

## Z ORZECZNICTWA

**Tomasz Huminiak**

### **Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 25 lutego 2009 r., sygn. I KZP 32/08**

W dniu 25 lutego 2009 r. Sąd Najwyższy – Izba Karna i Wojskowa, w sprawie I KZP 32/08, w drodze uchwały składu siedmiu sędziów (opublikowanej w OSNKW 2009, nr 4, poz. 25) rozstrzygającej wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich o podjęcie uchwały wyjaśniającej ujawniające się w orzecznictwie sądowym rozbieżności w wykładni przepisu art. 151 § 3 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny wykonawczy, zawierający pytanie o treści: „Czy do łącznego okresu odroczenia, o którym mowa w art. 151 § 3 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny wykonawczy (Dz. U. Nr 90, poz. 557 ze zm.), stwarzającego dla skazanego możliwość ubiegania się o warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności, zalicza się okres pomiędzy datą zakończenia wcześniej udzielonego odroczenia a datą kolejnego orzeczenia o odroczeniu, jeśli wniosek o kolejne odroczenie został złożony przed upływem terminu oznaczonego w postanowieniu o odroczeniu?” uchwalił, iż:

I. do łącznego okresu odroczenia wykonania kary pozbawienia wolności, określonego w treści art. 151 § 3 k.k.w., stwarzającego możliwość ubiegania się o warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności na podstawie art. 152 k.k.w., okres pomiędzy datą zakończenia wcześniej udzielonego odroczenia a datą kolejnego postanowienia o odroczeniu, wlicza się tylko wówczas, gdy wniosek o kolejne odroczenie został złożony przed zakończeniem wcześniej udzielonego odroczenia, przy czym łączny okres udzielonego kilkakrotnie odroczenia nie może, w żadnej sytuacji, przekroczyć roku od dnia wydania pierwszego postanowienia o odroczeniu, chyba że chodzi o kobietę ciężarną lub w okresie 3 lat po urodzeniu dziecka lub sprawowania nad nim opieki,

II. nadać powyższej uchwale moc zasady prawnej.

Już sam fakt, iż uchwała ta podjęta została w składzie siedmiu sędziów na wymagający takiego właśnie – powiększonego w stosunku do zwykłego 3-osobowego – składu wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich wskazuje na jej szczególnie doniosły charakter. To, iż ów skład zdecydował o nadaniu jej mocy zasady prawnej, czyni tę doniosłość jeszcze wyraźniejszą, nie wspominając o konkretnym, prawnym wymiarze tej decyzji, wynikającym z treści przepisów art. 62 ustawy z dnia 23 listopada 2002 r. o Sądzie Najwyższym (Dz. U. z 2002 r., Nr 240, poz. 2052).

Art. 62. § 1. Jeżeli jakkolwiek skład Sądu Najwyższego zamierza odstąpić od zasady prawnej, przedstawia powstałe zagadnienie prawne do rozstrzygnięcia pełnemu składowi izby.

§ 2. Odstąpienie od zasady prawnej uchwalonej przez izbę, przez połączone izby albo przez pełny skład Sądu Najwyższego wymaga ponownego rozstrzygnięcia w drodze uchwały odpowiednio przez właściwą izbę, połączone izby lub pełny skład Sądu Najwyższego.

§ 3. Jeżeli skład jednej izby Sądu Najwyższego zamierza odstąpić od zasady prawnej uchwalonej przez inną izbę, rozstrzygnięcie następuje w drodze uchwały obu izb. Izby mogą przedstawić zagadnienie prawne do rozpoznania przez pełny skład Sądu Najwyższego.

Z taką oceną problemu zarysowanego w zadanym pytaniu i jego uzasadnieniu należy się w pełni zgodzić, co już samo w sobie czyni zasadnym potrzebę opatrzenia uchwały glosatorskim komentarzem.

Potrzeba ta jest jednak tym bardziej nagła, iż z treścią opisaną w powyższym pkt. I tezy, a także z tezami zawartymi w uzasadnieniu uchwały zgodzić się już nie można.

Z uwagi na obszerne odniesienie się przez Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały do dotychczasowego dorobku orzecznictwa i doktryny w zakresie wykładni przepisów art. 151 i 152 k.k.w. nie jest koniecznym powtarzanie treści przytoczonych tam, dotychczas wydanych rozstrzygnięć sądów powszechnych i Sądu Najwyższego oraz też komentatorów i przedstawicieli doktryny. Dla potrzeb niniejszej glosy odwoływać się będę do nich tylko w wypadku argumentacyjnej potrzeby.

Przechodząc zatem do sedna, należy przedstawić poszczególne kwestie wzbudzające największe wątpliwości i rzutujące na ocenę całości komentowanej uchwały.

Pierwszą z nich mającą – jak stwierdził w uzasadnieniu uchwały sam Sąd Najwyższy – „kluczowe znaczenie dla ustalenia sposobu liczenia łącznego okresu odroczenia wykonania kary pozbawienia wolności, a zatem i dla rozstrzygnięcia przedstawionego pytania” jest ustalenie, czy przepis art. 151 § 2 k.k.w. odnosi się do „pierwszego postanowienia o odroczeniu wykonania kary, czy też do każdego wydanego w tym przedmiocie postanowienia”?

Jak bowiem słusznie skonstatował Sąd Najwyższy: „Przyjęcie tezy, iż przepis ten określa początek okresu odroczenia w każdym postanowieniu o odroczeniu wykonania kary pozbawienia wolności, oznaczać by musiało, że okres pomiędzy datą zakończenia wcześniej udzielonego odroczenia a datą wydania kolejnego orzeczenia w ogóle nie podlega zaliczeniu jako okres odroczenia, niezależnie od daty złożenia kolejnego wniosku o odroczenie”.

Odrzucając taką wykładnię wskazanego przepisu (przyjętą uprzednio w postanowieniu Sądu Najwyższego z dnia 4 października 2004 r., IV KK 252/04 z aprobowaną glosą K. Postulskiego, PS 2005, nr 7–8), Sąd Najwyższy odwołał się do argumentacji zawartej w uzasadnieniu postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 1 października 2007 r. (V KK 270/07, OSNKW 2007, nr 12, poz. 93) oraz uchwały Sądu Najwyższego z dnia 30 czerwca 2008 r. (I KZP 15/08, OSNKW 2008, nr 7, poz. 54).

Nie powtarzając wszystkich zawartych tam argumentów i odsyłając do lektury tych judykatów, trzeba stwierdzić rzecz najistotniejszą dla wykładni przedmiotowego uregulowania, a mianowicie to, iż Sąd Najwyższy w ww. oraz tym obecnie glosowanym orzeczeniu uznał, iż przepis art. 151 § 2 k.k.w. dotyczy się pierwszego – i tylko pierwszego – postanowienia o odroczeniu, a nadto, wychodząc z tej konkluzji, przyjął, że w sytuacji uwzględnienia kolejnego wniosku o odroczenie, o ile złożony został przed datą końca odroczenia wskazaną w pierwszym postanowieniu, dochodzi w istocie do przedłużenia czasu trwania odroczenia już raz udzielonego i „biegnącego nieprzerwanie od dnia wydania pierwszego postanowienia” (tak SN w OSNKW 2007, nr 12, poz. 93, s. 63), a „udzielanie kolejnych odroczeń na podstawie art. 151 § 3 k.k.w. powinno być traktowane jako przedłużenie okresu odroczenia wykonania kary udzielonego na podstawie art. 151 § 1 k.k.w. Oznacza to, że data wydania pierwszego postanowienia w tym przedmiocie zgodnie z treścią art. 151 § 2 k.k.w. wyznacza początek biegu całego łącznego okresu odroczenia. W kolejnych zatem postanowieniach wydanych w tym przedmiocie, w istocie, w ogóle nie należy podawać daty początkowej nowego okresu odroczenia, a wystarczające jest wskazanie, że jest to dalszy okres udzielonego wcześniej odroczenia i podanie jego daty końcowej, która nie może przekroczyć 6 miesięcy, a ostatecznie roku kalendarzowego liczonego od dnia wydania pierwszego postanowienia o odroczeniu (...)” (tak SN w OSNKW 2008, nr 7, poz. 54).

Nie sposób, analizując sens powyższych tez, odeprzeć ewidentnego skojarzenia z instytucją przedłużenia (dalszego stosowania) tymczasowego aresztowania uregulowaną w przepisach art. 257–265 k.p.k. Tam właśnie instytucja ta unormowana jest w ten sposób, iż tymczasowe aresztowanie stosowane jest raz – na podstawie pierwszego postanowienia sądu – a następnie jego okres jest przedłużany kolejnymi postanowieniami właściwego

rzeczowo i miejscowo sądu, z zastrzeżeniem nieprzekraczalności ustawowych terminów, w jakich aresztowanie może – łącznie – trwać. Tam też jest tak, iż wniosek o dalsze stosowanie tej instytucji (przedłużenie) musi być złożony jeszcze w trakcie trwania tymczasowego aresztowania w oparciu o poprzednie (w tym pierwsze) postanowienie w tym przedmiocie, by mógł w wypadku pozytywnego rozstrzygnięcia skutkować utrzymaniem i przedłużeniem w czasie izolacji podejrzanego (oskarżonego).

Jednakże już pierwszy rzut oka na sposób sformułowania regulujących tę instytucję przepisów prowadzi do uznania, iż dla osiągnięcia takich celów i skutków normatywnych zastosowano zupełnie inną, niż w odniesieniu do odroczenia wykonania kary, technikę legislacyjną.

Art. 263 § 1 k.p.k. jednoznacznie wskazuje, iż sąd, stosując tymczasowe aresztowanie (a więc przy wydaniu pierwszego postanowienia w tej kwestii), oznacza jego termin na czas nie dłuższy niż 3 miesiące. Dalej, w art. 263 § 2 k.p.k. ustawodawca określił, iż „(...) można przedłużyć tymczasowe aresztowanie na okres, który łącznie nie może przekroczyć 12 miesięcy”, zaś w paragrafie 3 tego artykułu określono, iż „łączny okres stosowania tymczasowego aresztowania (...) nie może przekroczyć 2 lat”. Także w przepisach paragrafów 4, 4a, 6 i 7 art. 263 k.p.k. mowa jest wprost o przedłużeniu stosowania, albo przedłużeniu okresu tymczasowego aresztowania.

Użycie określonych sformułowań nie pozostawia wątpliwości, iż wolą ustawodawcy było ukształtowanie tymczasowego aresztowania jako jednej, trwającej nieprzerwanie w określonych terminach sytuacji prawnej (procesowej) oskarżonego w zakresie jego wolności osobistej – przy spełnieniu tak przesłanek merytorycznych dla jej stosowania, jak i przy zachowaniu wymogów formalnych, w tym wskazanych w art. 263 § 6 k.p.k.

Przenosząc się zaś na grunt art. 151 k.k.w., od razu skonstatować trzeba, iż użyte przez ustawodawcę sformułowania określające zasady stosowania odroczenia są całkowicie odmienne. Nie ma tam mowy o przedłużeniu stosowania odroczenia czy też o przedłużeniu okresu jego stosowania. I, w moim przekonaniu, nie sposób wyjaśnić tego przez wskazanie, iż w wypadku tymczasowego aresztowania chodzi o zastosowanie względem strony postępowania sankcji będącej wyjątkiem od konstytucyjnej zasady ochrony wolności osobistej, a w wypadku odroczenia wykonania kary chodzi o sytuację co do istoty odwrotną, gdzie przesuwa się w czasie wprowadzenie do wykonania kary polegającej na izolacji. Wszak, niezależnie od tych oczywistych różnic w prawnej istocie obu instytucji, ich procesowe stosowanie polega na prawnym ustanowieniu, a następnie ewentualnej kontynuacji sytuacji prawnych związanych ze sferą wolności.

Zakładając racjonalność ustawodawcy oraz zakładając, iż podobne czy tożsame mechanizmy stosowania instytucji prawnych winny być regulowane przy pomocy tożsamych technik legislacyjnych, trudno wyobrazić sobie, by

w tak odmienny sposób ustawodawca zmierzał do osiągnięcia tożsamyh skutków w odniesieniu do tymczasowego aresztowania, jak i odroczenia wykonania kary. Co więcej, trudno zakładać, by dla osiągnięcia celu analogicznego z uregulowaniem mechanizmu dla tymczasowego aresztowania, w sytuacji odroczenia wykonania kary ustawodawca w aż tak „zmyślny” sposób „zakodował” swoją wolę i rozumienie tego mechanizmu, by wymagało to aż wielostopniowej wykładni Sądu Najwyższego – tak jak to miało miejsce w uprzednio wymienionych oraz obecnie głosowanym orzeczeniach. Ale odniesienie się do „leksykalnego” porównania regulacji obu ww. instytucji to w istocie kwestia marginalna i najmniej istotna dla krytyki wskazanego przez Sąd Najwyższy poglądu.

Jak się wydaje, Sąd Najwyższy, dla uzasadnienia poglądu, iż okres odroczenia biegnie od daty wydania pierwszego postanowienia, wskazuje, z jednej strony, iż świadczy o tym usytuowanie normy prawnej określającej zasadę liczenia okresu odroczenia pomiędzy przepisami paragrafów 1 i 3 art. 151 (tak w OSNKW 2007, nr 12, poz. 93, s. 60–61 oraz OSNKW 2008, nr 7, poz. 54, s. 55–56), a z drugiej strony wskazuje na użycie w przepisie art. 151 § 2 k.k.w. (oraz w art. 152 k.k.w.) liczby pojedynczej („okres odroczenia”) jako potwierdzenia, iż chodzi o jednolicie rozumianą sytuację, trwającą nieprzerwanie od czasu jej pierwszego ustanowienia w oparciu o orzeczenie sądowe.

Nadto, Sąd Najwyższy powołał w argumentacji odnoszącej się do dokonywanej wykładni systemowej regułę, iż zgodnie z obowiązującymi w dacie uchwalania Kodeksu karnego wykonawczego z 1997 r. zasadami techniki prawodawczej „w art. 151 k.k.w. przepis określający wyjątek, a więc możliwość kilkakrotnego odroczenia, usytuowano na końcu tej jednostki redakcyjnej (§ 3), a więc już po tych regulacjach, które dotyczą przesłanki fakultatywnego odroczenia (§ 1) i określają początek biegu okresu odroczenia (§ 2)” (tak w OSNKW 2009, nr 4, poz. 25, s. 13–14).

Moim zdaniem istnieją podstawy argumentacyjne, by wykładnię tę o tak określone założenia opartą zakwestionować.

Po pierwsze, norma art. 151 § 3 k.k.w. wcale nie stanowi wyjątku od jakiegokolwiek zasady. Art. 151 § 1 k.k.w. stanowi wszak w swej istocie zarówno o samej możliwości odroczenia, jako instytucji wyjątkowej w odniesieniu do zasady niezwłocznego wykonania orzeczenia, jak o merytorycznych przesłankach dla możliwości jej zastosowania i jak wreszcie o ustawowym ograniczeniu dla jednorazowego – ale wszak nie tylko pierwszego – odroczenia granicą 6 miesięcy.

Po drugie, fakt umiejscowienia normy określającej sposób liczenia początku biegu okresu odroczenia w paragrafie 2 (przed trzecim) wcale nie musi oznaczać – i w moim przekonaniu wcale nie oznacza – iż ma ona zastosowanie tylko do normy z paragrafu 1, a w konsekwencji tylko do pierw-

sze postanowienia o odroczeniu. Trzeba wszak zauważyć, iż w paragrafie 1 wcale nie chodzi o pierwsze postanowienie o odroczeniu! Wszystkie zawarte w tym przepisie normy, wskazania i ograniczenia mają zastosowanie do każdej, w tym kolejnej, decyzji o odroczeniu. Jeśli np. w pierwszym postanowieniu Sąd zdecyduje o odroczeniu na miesiąc, to w ewentualnym kolejnym będzie musiał także pamiętać, że nie może „dać” skazanemu więcej jak 6 miesięcy odroczenia. Zawsze też będzie musiał oceniać takie same merytoryczne przesłanki dla odroczenia.

W istocie zatem, jeśli chodzi o zasady czasowe udzielania odroczenia, przepis paragrafu 1 należy czytać łącznie i jednocześnie z treścią paragrafu 3 – można nawet pokusić się o twierdzenie, iż brzmienie zawartych w art. 151 k.k.w. przepisów, a przede wszystkim ich sposób redakcji świadczy (nie po raz pierwszy i wyjątkowo zresztą) o niechlujstwie ustawodawczym i kompletnym braku refleksji co do praktycznych skutków przyjętego sposobu regulacji.

Należy bowiem zauważyć, iż, przede wszystkim, istotą przepisu z art. 151 § 1 k.k.w. nie jest (a dokładniej: nie powinno być) ustanowienie czasowej granicy dla odroczenia, ale sformułowanie, niejako w kontynuacji dla wcześniejszych systemowo (w redakcji aktu prawnego) norm z art. 150 k.k.w., dopuszczalności fakultatywnego (w odróżnieniu od obliwu z art. 150 k.k.w.) odraczania wykonania kary ze wskazaniem merytorycznych przesłanek takiej decyzji.

Przy takim rozumieniu tej istoty logicznie i racjonalnie stwierdzić można, iż tej części przepisu, która zawiera wskazanie granicy 6-miesięcznej, mogłoby w ogóle w nim nie być, bez żadnego uszczerbku dla poprawności legislacyjnej w formułowaniu normy. Więcej – dla normatywnej poprawności i przejrzystości tej części przepisu § 1 wręcz nie powinno w nim być, gdyż funkcjonalnie łączy się on z normami zawartymi w paragrafie 3!

Wprawdzie w art. 150 § 1 k.k.w. także znajduje się – prócz wymienienia materialnych przesłanek odroczenia – wskazanie czasookresu odroczenia („do czasu ustania przeszkody”), jednak przyjęte tam brzmienie jest konieczną prawnie i legislacyjnie konsekwencją specyfiki tychże materialnych podstaw obligatoryjnego odroczenia, a która to specyfika polega na tym, iż opisane w art. 150 k.k.w. ciężkie choroby mogą mieć w istocie nieograniczony, bardzo indywidualny w konkretnym przypadku czas trwania i, co za tym idzie, okres odroczenia jest trudny do sztywnego obramowania przepisem.

Nadto, w zakresie „zdrowotnych” przeszkód dla wykonania kary takie sformułowanie przepisu współgra i logicznie koresponduje z podstawami dla zawieszenia postępowania wykonawczego opisanymi w art. 15 § 2 k.k.w. i wskazanym tam sposobem określenia czasu trwania zawieszenia – a istotna różnica między przesłankami zastosowania obu tych instytucji sprowadza

się do tego, iż w wypadku art. 150 k.k.w. istnieją podstawy do określenia, choćby prawdopodobnej, daty, w jakiej przeszkoda „zdrowotna” może ustać.

Na gruncie art. 151 k.k.w. można by zatem, bez uszczerbku dla wyrażnego oddania woli ustawodawcy, a z niewątpliwą korzyścią dla przejrzystości norm, a tym samym jasności wykładni, umieścić w § 1 jedynie normę dopuszczającą odroczenie ze wskazaniem materialnych przesłanek, jakie mogą tę decyzję uzasadnić.

Natomiast ograniczenie czasowe dla każdorazowej decyzji o odroczeniu można by (i powinno być się) zamieścić w paragrafie 3. Mógłby wówczas brzmieć następująco: „odroczenie może być udzielone kilkakrotnie, przy czym okres każdego z nich nie może przekroczyć 6 miesięcy, a łączny okres odroczenia nie może przekroczyć roku (lub lepiej 12 miesięcy – co mogłoby wpłynąć na interpretację „kalendarzową” tej części normy – o czym dalej), chyba że chodzi o kobietę ciężarną lub w okresie 3 lat po urodzeniu dziecka i sprawowania nad nim opieki”.

Takie sformułowanie, po pierwsze, nie dawało by już asumptu do (i obecnie błędnego) interpretowania tej normy jako wyjątku dla zasady (?) z paragrafu 1, a po drugie zawierałoby logiczne legislacyjnie ujęcie w ramy jednej jednostki redakcyjnej przepisu zasad czasowych orzekania i stosowania instytucji odroczenia.

A co z „nieszczęsnym” paragrafem 2?

Przy ww. przeredagowaniu paragrafu 3 automatycznie zniknęłyby podstawy (formułowane obecnie przez Sąd Najwyższy) dla wywodzenia z niego wniosku, iż odroczenie jest jedno i może być (jak tymczasowe aresztowanie) przedłużane. Ale i przy obecnym stanie prawnym przytoczyć można argumenty dla wykazania, iż przyjęte umiejscowienie normy zawartej w przepisie jest błędne, a co najmniej przypadkowe i, co za tym idzie, nie uzasadniające takich wniosków wykładni *a rubrica*, jak to wywodzi Sąd Najwyższy.

Wystarczy przecież zapytać: od jakiej daty biegnie okres odroczenia udzielonego w trybie art. 150 k.k.w.?

Powszechnie przyjmuje się praktyce, iż biegnie on według tej samej reguły co odroczenie tzw. fakultatywne z art. 151 k.k.w. – a więc od dnia wydania postanowienia. Trudno zresztą byłoby doszukać się argumentów przemawiających za przyjęciem innej daty – w szczególności daty prawomocności postanowienia. Do odroczenia udzielonego w trybie art. 150 k.k.w. stosuje się wszak ta sama teza, wyrażona w glosowanym orzeczeniu (OSNKW 2009, nr 4, poz. 25, s. 12–13), iż instytucja odroczenia związana jest z odstępstwem od reguły niezwłocznego wykonania wyroku i odsunięcie w czasie wykonania kary relatywizowane jest do daty prawomocności wyroku. W sytuacji odroczenia z art. 150 k.k.w. jest to nawet o tyle wyraźniejsze, iż odroczenie następuje tu nawet z urzędu i jest obligatoryjne. Tym bardziej więc stan, w którym skazany znajduje się na wolności pomimo wykonalności

wyroku winien być w takich sprawach „zalegalizowany” bez żadnej zwłoki, w tym takiej, która obejmuje ewentualny proces kontroli instancyjnej.

Lecz przecież – już z czysto prawnego punktu widzenia spoglądając – przedmiotowa reguła ustalania początku biegu terminu odroczenia nie znajduje się w przepisach (jednostkach redakcyjnych) art. 150 k.k.w., a w przepisach art. 151 k.k.w.! Bez żadnego wyraźnego odesłania do art. 150 k.k.w., a nawet w paragrafie 2 – co, jak wywodzi Sąd Najwyższy, czyni ją normą odnoszącą się tylko do art. 151 § 1 k.k.w. A zatem, odwołując się do przywołanych przez Sąd Najwyższy ww. zasad legislacji, nie sposób uznać, iż wywiera ona jakikolwiek wpływ na normy innej, odrębnej, jednostki redakcyjnej aktu prawnego.

Czy zatem istotnie tam winno być jej miejsce i czy obecne jej umiejscowienie świadczy o racjonalności ustawodawcy, czy przeciwnie?

Wydaje się oczywiste, iż dla uniknięcia w uzasadnieniu stosowania tej reguły dla wszystkich wypadków odroczenia konieczności odwoływania się do analogii, zasad słuszności itd. należałoby uzupełnić art. 150 k.k.w. o stosowny przepis albo, co legislacyjnie i lepsze, i wygodniejsze, „wyjąć” regułę ustalania początku biegu terminu odroczenia z art. 151 k.k. i umieścić ją w odrębnej, „autonomicznej” jednostce redakcyjnej kodeksu w brzmieniu, np. „w przypadkach opisanych w art. 150 § 1 i 151 § 1 k.k.w. okres odroczenia biegnie od dnia wydania postanowienia w tym przedmiocie”.

Jest to oczywiście postulat *de lege ferenda*, jednak nie zmienia to faktu, że stosowane normy art. 151 § 2 k.k.w. w obecnym stanie prawnym wcale nie jest kwestią przejrzystego uregulowania ustawowego i wcale nie jest oczywisty normatywny zakres tego przepisu wynikający z jego usytuowania.

Ale na tym nie koniec problemów z prawidłową legislacją sytuacji odroczenia i znowu widać to na przykładzie art. 150 k.k.w.

Otóż, w wypadkach zastosowania tego przepisu w orzeczeniu o odroczeniu należy także, tak jak w wypadku odroczenia opartego o przesłanki z art. 151 § 1 k.k.w., wskazać datę końcową okresu, na jaki odroczenia udzielono (i jest to w praktyce sądowej czynione). Wynika to logicznie z ww. założenia, iż wprawdzie przeszkody „zdrowotne” dla izolacji nie dają się „wcisnąć” w ustawowo określone czasowe ramy i mają charakter indywidualny, jednak, w odróżnieniu od podstaw zawieszenia postępowania, datę, choćby prawdopodobną, w jakiej przesłanki odpadną, określić się da. Zwłaszcza, iż, co do zasady, podstawą dla decyzji opartej o art. 150 k.k.w. będzie opinia stosownego biegłego (biegłych), która winna zawierać wskazanie nie tylko określające status choroby (w relacji do art. 150 § 2 k.k.w.), ale i przewidywany czasookres jej trwania (gdy nie da się go przewidzieć prawidłowa decyzją winno być zastosowania art. 15 § 2 k.k.w.)!

Data ta stanowi jednocześnie wytyczną dla dalszej sądowej kontroli potrzeby odroczenia wykonania kary. W wyniku takiej kontroli może dojść albo



do sytuacji nie wydania decyzji o dalszym odroczeniu (jeśli przesłanki odpadły), „przejścia” na grunt art. 15 § 2 k.k.w., jeśli przesłanki trwają (pojawily się dalsze), a w dacie kolejnego orzekania nie można już określić daty, w jakiej ustaną, ale może dojść i do takiej sytuacji, gdy przesłanki nie odpadły (pojawily się dalsze), ale biegli ponownie uznali za możliwe wskazanie czasu, w jakich prawdopodobnie ustaną (niekoniecznie przecież odległego – może to być przeprowadzenie jeszcze konkretnego zabiegu, dokończenie procesu leczniczego, który wydłużył się w czasie w stosunku do pierwotnych szacunków itp.).

W takiej sytuacji zapaść musi decyzja o ponownym, zakreślonym konkretnymi ramami czasowymi, odroczeniu – a zatem i tutaj dochodzi do sytuacji, gdy odroczenie „udzielane jest kilkakrotnie”. A przecież w art. 150 k.k.w. brak także przepisu analogicznego z art. 151 § 3 k.k.w., który na to „zezwała”. I bynajmniej nie jest tu wystarczające odwołanie się do różnicy pomiędzy tymi regulacjami w postaci braku sztywnej granicy czasowej odroczenia z art. 150 k.k.

Oczywiste jest, że z przyczyn już podanych nie można jej inaczej określić w procesie tworzenia prawa, jak przez odwołanie się do stanu faktycznego „ustania przeszkody”. Jednak nie zmienia to przecież tego, iż kwestia przyjęcia sposobu obliczania początku biegu okresu (okresów) odroczenia z przyczyn opisanych w art. 150 k.k.w. ma takie samo znaczenie dla ewentualnego późniejszego zastosowania art. 152 k.k., jak w sytuacji odroczenia fakultatywnego z art. 151 k.k.w.

Art. 152 k.k.w. nie różnicuje wszak sytuacji, czy odroczenie „trwające przez okres co najmniej jednego roku” miało oparcie w art. 150 k.k.w., czy w art. 151 k.k.w., ale dla każdej sytuacji odroczenia statuuje taki sam wymóg formalny – a zatem wykładnia pojęcia trwania odroczenia, czyli w istocie sposobu obliczania tego trwania dla obu sytuacji, winna być dokonywana według tych samych i takich samych reguł interpretacyjnych.

Skoro zatem dla sytuacji z art. 150 k.k.w. także dopuszczalne jest kilkakrotne udzielanie odroczenia, to także wystąpi problem z zaliczeniem do ww. terminu z art. 152 k.k.w. ewentualnych okresów pomiędzy upływem końca uprzedniego okresu odroczenia a datą wydania kolejnego postanowienia. Problem tym jeszcze znamieny, iż w sytuacji przesłanek z art. 150 k.k.w. sąd, jako zobligowany do odroczenia, w ogóle nie musi wymagać, czy oczekiwać wniosku skazanego o kolejny odroczenie, a w efekcie jakiegokolwiek rozważania o „normatywnym znaczeniu” daty złożenia wniosku odpadają. Pozostaje natomiast aktualna kwestia możliwości i sposobu zaliczania ww. okresów do czasookresu zawartego jako przesłanka formalna instytucji z art. 152 k.k.w.

Powracając, w kontekście krytycznej analizy tez Sądu Najwyższego związanych z wynikami wykładni systemowej i funkcjonalnej przepisów

art. 151 k.k.w., do norm tej jednostki redakcyjnej kodeksu karnego wykonawczego, wskazać trzeba wreszcie, co chyba najistotniejsze na gruncie uregulowań *de lege lata*, iż sama treść normy z paragrafu 3 wskazuje, iż wykładnia systemowa (*a rubrica*) całej jednostki redakcyjnej art. 151 § 1–3 k.k.w. nie jest tak prosta i ewidentnie podporządkowana zasadom tej wykładni, jakie podniósł Sąd Najwyższy w ww. judykatach. Otóż, zwrócić trzeba uwagę, iż w tym paragrafie mowa jest o „kilkakrotnym udzieleniu” odroczenia.

I to wykładnia tego właśnie sformułowania jawi się – w moim odczuciu – jako decydująca dla prawidłowego zdekodowania i zastosowania normy z paragrafu 2 – a w istocie tak w uzasadnieniu glosowanej uchwały, jak w uzasadnieniach poprzednich judykatów, do których Sąd ten się odwołuje, wykładni takiej nie znajdujemy. Jest jedynie przyjęcie – ale osadzone w przyjętym wcześniej założeniu, iż art. 151 § 2 k.k.w. tyczy się tylko pierwszego postanowienia o odroczeniu – że kolejne decyzje o odroczeniu „przedłużają” okres już trwającego odroczenia.

Tymczasem – moim zdaniem – użycie określenia „kilkakrotne udzielenie” w sposób oczywisty nakazuje uznać, wbrew powyższemu twierdzeniu Sądu Najwyższego, iż kolejny wniosek o odroczenie nie jest w istocie wnioskiem o przedłużenie stosowania już udzielonego odroczenia, ale że każda kolejna decyzja w przedmiocie odroczenia stanowi autonomiczną, niezależną od dotychczasowego stanu rzeczy i odrębną w stosunku do poprzednich decyzji merytoryczną sądu. To, że Sąd „udziela” odroczenia, oznacza, że za każdym razem podejmuje odrębną decyzję procesową, wynikającą z analizy bieżącego stanu faktycznego i prawnego. W żadnym wypadku nie można utożsamiać udzielenia odroczenia, rozumianego jako zastosowanie względem skazanego (choćby i kilkakrotnie!) instytucji prawnej zwanej odroczeniem, z przedłużeniem stosowania (czy, jak kto woli, okresu stosowania) tej instytucji na dalszy czas oznaczony.

Każde „udzielenie” jest w istocie zastosowaniem tej instytucji prawnej na nowo – z ograniczeniami wskazanymi w paragrafie 1 oraz paragrafie 3.

Znamienne jest, iż tylko przy takim rozumieniu „udzielenia” Sąd, decydując o odroczeniu, badać musi przesłanki (ich aktualność) na dzień orzekania – a ma to znaczenie dla wykładni przedmiotowych przepisów, a to w kontekście określenia, czy postanowienie o odroczeniu (pozytywne) obowiązuje *ex nunc* czy *ex tunc*!

Tu potrzebny przykład: skazany uzyskał dotąd kilka decyzji o odroczeniu, a ich suma wynosi 11 miesięcy (zakładając przy tym, iż każdy kolejny wniosek składano jeszcze w trakcie trwania poprzedniego okresu odroczenia oraz zakładając idealną sytuację, w jakiej każda kolejna decyzja wydawana była w ostatnim dniu okresu poprzednio udzielonego odroczenia). W ostatnim dniu ostatnio udzielonego odroczenia skazany składa wniosek o kolejne

– już na ostatni, dopuszczalny zgodnie z normą art. 151 § 3 k.k.w. miesiąc. Z jakiegokolwiek powodu w tym wypadku decyzja sądu wydawana jest już po upływie tego ostatniego miesiąca, przy czym Sąd ustala, iż istotnie w czasie tego ostatniego miesiąca, liczonego od końca poprzedniego okresu odroczenia, istniały merytoryczne podstawy z art. 151 § 1, by ubiegać się o odroczenie. Jaką należałoby wydać decyzję? Gdyby uznać, jak chce Sąd Najwyższy, że wniosek (złożony przed upływem dotychczasowego okresu odroczenia) o kolejne postanowienie o odroczeniu jest w istocie wnioskiem o przedłużenie stosowania odroczenia, a data jego rozpoznania nie ma znaczenia, gdy wniosek złożono we wskazanym czasie, to trzeba by dopuścić taką decyzję sądu, która udzieliłaby (przedłużyła) odroczenie od daty końcowej ostatniego uprzedniego okresu odroczenia do daty końcowej, w jakiej upłynął rok kalendarzowy od daty wydania pierwszego postanowienia. Wszak o to skazanemu – jak stwierdza Sąd Najwyższy – chodzi i tak rozumianą jego wolę ma ocenić Sąd. Postanowienie takie miałoby zatem charakter czysto deklaratoryjny, oderwany od faktu, iż orzeczenie wydawane jest po upływie ww. okresu rocznego, a nadto może być wydane w oderwaniu od aktualnej na dzień orzekania sytuacji faktycznej (wszak w tej dacie przesłanki merytoryczne mogłyby już ustać!). Ewidentnie w całym swym zakresie czasowym orzeczenie takie działałoby wstecz i miałoby znaczenie li tylko prawnego „sankcjonowania” i legitymizowania stanu faktycznego, w jakim skazany, pomimo braku ku temu podstawy prawnej (tak *ex lege*, jak i z orzeczenia sądu), przebywał na wolności po dacie zakreślonej w poprzednim orzeczeniu i pomimo istnienia prawomocnego i wykonalnego wyroku skazującego!

Gdyby zaś przyjąć, iż każda decyzja sądu o udzieleniu odroczenia ma charakter autonomiczny i wiąże się z oceną aktualności merytorycznych przesłanek na datę faktycznego orzekania, to w powyższej sytuacji, gdyby przesłanki w dacie orzekania ustały – należałoby odmówić odroczenia. A gdyby istniały – o tym dalej.

Powróćmy do kwestii teoretycznych związanych z wykładnią norm art. 151 k.k.w. i powołanymi w glosowanym orzeczeniu argumentami.

Zastanówić się trzeba, czy i jakie rzeczywiście znaczenie dla wykładni art. 151 k.k.w. ma fakt, iż ustawodawca posługuje się w odniesieniu do pojęcia „odroczenia” liczbą pojedynczą i czy aby na pewno z faktu tego trzeba wywodzić tylko taki wniosek, iż chodzi o jeden, cały czas trwający od daty pierwszego postanowienia czasookres, choćby udzielany „na raty”? Moim zdaniem nie. Uważam, iż posłużenie się liczbą pojedynczą, zwłaszcza w paragrafie 3, oznacza ni mniej, ni więcej tylko takie rozumienie terminu „odroczenie” jako określonej instytucji (konstrukcji) prawnej, a nie każdego konkretnego stanu procesowego w poszczególnych sprawach. Ustawodawca nie pisze: „odroczenia mogą być udzielane kilkakrotnie” ani że „łączone

okresy odroczeń nie mogą przekroczyć roku”, gdyż liczba mnoga byłaby sztucznym i zbędnym sugerowaniem, że chodzi o każde możliwe potencjalnie odroczenie w każdej poszczególniej sprawie realnie istniejącej.

Przepis art. 151 (ale i art. 150, 153 itd.) k.k.w. ma mieć charakter ogólny i abstrakcyjny i konstruować normy prawne dotyczące się instytucji prawa karnego wykonawczego, jakim jest istota odroczenia wykonania kary. Inna forma niż liczba pojedyncza do tej istoty przepisów po prostu nie pasuje.

Czy sens i zrozumienie norm art. 151 k.k.w. byłyby inne, gdyby przepisy brzmiały: w § 1 „sąd może odraczać wykonanie kar na okresy do 6 miesięcy (...)”, w paragrafie 2 „okresy odroczeń bieżą od dnia wydania postanowień w tym przedmiocie”, zaś w § 3 „odroczenia mogą być udzielane kilkakrotnie, jednakże łączne okresy odroczeń nie mogą przekroczyć roku (...)”?

Skoro zatem istnieją podstawy do zakwestionowania tezy, iż kolejne decyzje o odroczeniu stanowią przedłużenie pierwotnie udzielonego odroczenia, a także, co z tym związane, że układ norm w systemie art. 151 k.k.w. bezwzględnie i niewątpliwie nakazuje przyjęcie, iż reguła z paragrafu 2 dotyczy tylko pierwszego postanowienia, to nieuchronnie wiedzie to do konstatacji, iż zasadnicze dla finalnej tezy podjętej uchwały założenie Sądu Najwyższego, że art. 151 § 2 k.k.w. tyczy się pierwszego postanowienia, ma w istocie charakter nie interpretacyjny, a prawotwórczy – polegający na „dodaniu” do istniejącej obiektywnie treści przepisu, przed słowem „postanowienia”, słowa „pierwszego”, które to sformułowanie *de lege lata* nie zostało tam użyte, a którego, przy zaprezentowanej krytycznej argumentacji, nie sposób wyinterpretować w drodze żadnej z metod wykładni.

To samo tyczy się wykładni normy art. 151 § 3 k.k.w. – tam też Sąd Najwyższy, w drodze wykładni, „dodaje” w istocie sformułowanie „od daty wydania pierwszego postanowienia”, po słowach „nie może przekroczyć roku”.

I w tym miejscu należy wypowiedzieć się krytycznie o kolejnej tezie Sądu Najwyższego zawartej w glosowanym orzeczeniu, a mianowicie uznaniu, iż ów „nieprzekraczalny” rok wskazany w paragrafie 3 oznacza rok kalendarzowy liczony od daty wydania pierwszego postanowienia. Co do kwestii liczenia go od daty pierwszego postanowienia odnieść można już poczynione uwagi, jednak również wskazanie, że chodzi o rok kalendarzowy, wymaga negatywnego komentarza.

Po pierwsze, wynika to wskazanie logicznie z ww. założenia Sądu Najwyższego, iż odroczenie stanowi jeden, trwający od daty pierwszego postanowienia okres. Jeśli jednak przyjąć interpretację, iż każda decyzja o odroczeniu stanowi autonomiczne „udzielenie” tej instytucji skazanemu, a tym samym początek każdego kolejnego okresu odroczenia określa data wydania kolejnego postanowienia, to i takie rozumienie rocznego okresu odpadnie. A alternatywą będzie uznanie, iż nie chodzi bynajmniej o rok kalendarzowy, a sumę okresów poszczególnych odroczeń, zakreślonych datami

wydania kolejnych postanowień i datami końca okresów odroczenia w nich wskazanych. I to właśnie ta suma nie będzie mogła przekroczyć roku – rozumianego nie kalendarzowo, ale jako równowartość 12 miesięcy w odezwaniu od daty pierwszego postanowienia.

Nadto, niezwykle istotne jest, w kontekście wykładni tego pojęcia, zwrócenie uwagi na brzmienie art. 152 k.k.w.

Trafnie zauważył Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 30 czerwca 2008 r. (a co akceptując podtrzymał w głosowanej uchwale), iż „(...) nie sposób oderwać rozważań co do obliczania biegu terminów z art. 151 k.k.w. od analizy treści art. 152 k.k.w. (...) Skoro art. 152 k.k.w. wskazuje na ewentualne skutki trwania odroczenia wykonania kary, to przepis ten odwołuje się do instytucji prawa karnego wykonawczego, którego reguły stosowania zostały określone w art. 151 k.k.w. Oznacza to, że dla potrzeb art. 151 k.k.w. rozumieć i stosować należy odroczenie wykonania kary pozbawienia wolności tak, jak zostało ono ukształtowane w art. 151 k.k.w. Dotyczy to również sposobu obliczania terminów tego odroczenia”.

Jednak już dalsze rozważania w zakresie wykładni pojęć użytych w art. 152 k.k.w. nie przekonują.

Sąd Najwyższy przyjął bowiem, analizując sformułowanie kodeksowe „okres co najmniej jednego roku”, iż ma ono takie tylko znaczenie, że uwzględnia (poprzez słowa „co najmniej”) sytuację kobiety spełniającej warunki z art. 151 § 3 k.k.w. *in fine*. A zatem poza tym wypadkiem chodzi o rok kalendarzowy liczony od wydania pierwszego postanowienia o odroczeniu.

Tymczasem, marginalizując już pominięcie w analizie zasadności sformułowania „co najmniej” sytuacji odroczeń udzielanych w trybie art. 150 k.k.w. i trwających w sumie ponad rok (12 miesięcy łącznie), zauważyć trzeba, iż zupełnie pominięto kwestię użycia przez ustawodawcę słowa „jednego” przed słowem „roku”. A podobnie jak w wypadku słowa „kilkakrotnie” z art. 151 § 3 k.k.w., słowo to ma niebagatelne znaczenie dla prawidłowego zdekodowania treści normy i woli ustawodawcy.

Po pierwsze, kierując się zasadą, iż racjonalny ustawodawca w treści przepisu nie zamieszcza sformułowań ani słów zbędnych, a zatem, wywodząc z tej zasady logiczny wniosek, że niedopuszczalna jest taka wykładnia, która uznaje konkretne użyte słowo za zbędne, trzeba odrzucić tezę, iż słowo to pozbawione jest normatywnego znaczenia.

Po drugie, nie sposób uznać, że ma ono znaczenie li tylko liczbowe, rachunkowe – wszak na gruncie języka polskiego rok może być tylko jeden! Gdyby ustawodawcy chodziło tylko o uwzględnienie sytuacji kobiety spełniającej warunki z art. 151 § 3 *in fine* k.k.w. oraz skazanych, którzy skorzystali z odroczenia w oparciu o art. 150 k.k.w., a przeszkoda „zdrowotna” ustała po okresie dłuższym niż rok, to wystarczyłoby w art. 152 k.k.w. napisać, iż odroczenie „trwało przez okres co najmniej roku”!

Moim zdaniem jedynym logicznym wyjaśnieniem obecności tego słowa w treści przepisu jest uznanie, iż ustawodawcy chodzi w nim nie o rok kalendarzowy (a tak rozumiany i uzasadniany jest ten zapis przez Sąd Najwyższy w glosowanym i uprzednich, przywoływanych przezeń, judykatach), ale o synonim okresu 12 miesięcy.

Różnica wcale nie jest pozorna, ale konkretna i zasadnicza: na „rok” rozumiany kalendarzowo składa się nieprzerwany ciąg 365 kolejnych, następujących po sobie dni, a na „jeden rok” rozumiany rachunkowo, składa się suma, niekoniecznie nieprzerwanych, okresów, których łączny czas trwania wynosi 365 dni.

Innymi słowy: „rok” to zawsze konkretny okres obliczany od – do konkretnej daty, „jeden rok” to zawsze abstrakcyjnie rozumiany okres 12 miesięcy.

Zauważyć trzeba, iż takie, jakże różne co do sposobów obliczania, rozumienie ww. pojęć jest wprost stosowane przez ustawodawcę w opisach sankcji karnych zawartych w Kodeksie karnym. Wszak, zgodnie z art. 37 k.k., karę pozbawienia wolności wymierza się w miesiącach i latach, przy czym w części szczególnej tego kodeksu, w sytuacji gdy sankcja (ustawowe zagrożenie karą) rozpoczyna się lub kończy okresem liczonym w miesiącach: większym niż 11, a mniejszym niż 13 miesięcy, tam używa się określenia „od roku” (zob. art. 258 § 3 k.k.) albo „do roku” (zob. art. 263 § 4 k.k.). Nie pozostaje jednak wątpliwym, iż ów rok oznacza – ogólnie i abstrakcyjnie rozumiane – 12 miesięcy.

Także wykonywać karę roku pozbawienia wolności można dłużej niż rok kalendarzowy liczony od daty wprowadzenia kary do wykonania – np. w sytuacji, gdy skazany korzystał z przerw w odbywaniu kary.

Nie może przy tej wykładni ująć też z pola widzenia fakt, iż na gruncie Kodeksu karnego wykonawczego ustawodawca wyraźnie wskazał, kiedy rozumie pojęcie roku „kalendarzowo”, czyli jako okres liczony od danej daty do odpowiadającej mu co do dnia i miesiąca daty odległej o 12 miesięcy. Wskazanie takie znajduje się bowiem w art. 242 § 13 k.k.w. i dotyczy sytuacji opisanych normami art. 91 pkt 1, art. 92 pkt 9 i art. 139 § 3 i 4 k.k.w.

Reasumując powyższe konkluzje, stwierdzić trzeba, iż odrzucenie proponowanej w glosowanej uchwale wykładni przepisów art. 151 k.k.w. oznacza, iż, po pierwsze, okres odroczenia biegnie od daty wydania każdego, w tym kolejnego, postanowienia w tym przedmiocie, po drugie, łączny okres odroczenia nie może przekroczyć 12 miesięcy, a nie liczonego nieprzerwanie od daty pierwszego postanowienia roku kalendarzowego – i spełnienie tak rozumianego warunku formalnego dla potrzeb art. 152 k.k.w. może spowodować, że instytucja warunkowego zawieszenia wykonania kary znajdzie zastosowanie.

W istocie, jeśli odnosić to do dotychczasowego dorobku orzecnictwa, sprowadza się to do „powrotu” do wykładni dokonanej przez Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 4 października 2004 r. (IV KK 252/04).

Przyjęcie powyższych, proponowanych przez mnie interpretacji oznacza w istocie, że dla oceny spełnienia przesłanek dla ewentualnego warunkowego zawieszenia wykonania kary w trybie art. 152 k.k.w. w ogóle nie wystąpi problem prawnego znaczenia daty złożenia wniosku o kolejne odroczenie – skoro bowiem okres roku, o którym mowa w art. 151 § 3, a i konsekwentnie także w art. 152 k.k.w., oznacza sumę okresów z kolejnych odroczeń, bez „zakotwiczenia” datą pierwszego postanowienia, to niezależnie od tego, czy wniosek złożono jeszcze w czasie trwania okresu poprzedniego odroczenia, czy już po jego upływie, skazany nie będzie „stratny” w aspekcie spełnienia ustawowej przesłanki zawieszenia wykonania kary z art. 152 k.k.w.

Jednak z uwagi na to, iż w głosowanej uchwale kwestia daty złożenia wniosku nieodłącznie wiąże się z ww. wynikami wykładni art. 151 § 2 i 3 k.k.w., a nadto w istocie swojej odnosi się ona do zadanego przez RPO pytania prawnego, i w tym zakresie należy się komentarz – także krytyczny.

Kwestia znaczenia normatywnego czasu złożenia kolejnego wniosku o odroczenie ma w ujęciu Sądu Najwyższego dwa wiążące się i ząbające aspekty: po pierwsze, skutecznego prawnie zainicjowania postępowania zmierzającego do rozstrzygnięcia tego wniosku, a po drugie, wpływu złożenia wniosku na czynności sądu zmierzające bezpośrednio do wprowadzenia kary do wykonania.

W pierwszym z tych aspektów Sąd Najwyższy wypowiedział się za uznaniem, że gdy skazany złoży wniosek o dalsze odroczenie jeszcze przed upływem już trwającego okresu odroczenia, to z uwagi na fakt, iż w ten sposób ubiega się w istocie o przedłużenie trwającego jeszcze odroczenia o dalszy okres, to niezależnie od daty rozpoznania wniosku (chodzi oczywiście przede wszystkim o sytuację, gdy wniosek rozpoznany zostanie po upływie daty końcowej wskazanej w poprzednim orzeczeniu) kolejna pozytywna decyzja o odroczeniu spowoduje, iż to dalsze odroczenie biec będzie od daty zakończenia poprzedniego okresu – do daty wskazanej jako końcowa w nowym orzeczeniu.

Gdy zaś złoży kolejny wniosek już po dacie końcowej określonej w uprzedniej decyzji, to oczywiście podlegać on będzie merytorycznemu rozpoznaniu, jednak okres pomiędzy datą upływu poprzedniego okresu odroczenia a datą wydania kolejnego nie będzie wliczał się do okresu rocznego z art. 152 k.k.w., co w konsekwencji oznaczać będzie utratę prawa do skorzystania z warunkowego zawieszenia wykonania kary w oparciu o ten przepis.

Jak wskazałem, obalenie tezy o ciągłości odroczenia i jego rocznym – kalendarzowym – sposobie obliczania automatycznie czyni te tezy pozbawio-

nymi oparcia normatywnego i logicznego, jednak dla wyraźniejszego zobrazowania, do jak nieakceptowalnych wyników prowadzi praktyczne zastosowanie tych zasad, warto jeszcze posłużyć się przykładami i zadać kilka pytań „z praktyki”.

Kwestia pierwsza: co to w praktyce znaczy, że wniosek o kolejne (dalsze/ dalej trwające, jak chce Sąd Najwyższy) odroczenie ma być złożony przed upływem okresu, na jaki udzielono dotychczas tego odroczenia? Wszak w tym okresie mieści się zarówno data następująca po dacie wydania poprzedniego postanowienia, jak i ostatni dzień wskazany datą w tym postanowieniu. Czy zatem dla prawidłowości praktyki stosowania odroczenia przestrzeń czasowa dzieląca datę złożenia kolejnego wniosku od daty końcowej już trwającego odroczenia ma jakiegokolwiek znaczenie?

Idźmy tropem wyżej wymienionych, skrajnych sytuacji.

W pierwszej z nich doprawdy trudno wskazać, jak i czym miałyby być uzasadniony wniosek o dalsze odroczenie (zwłaszcza w przypadku udzielenia maksymalnego „jednorazowo” 6-miesięcznego okresu), w sytuacji gdy poprzedniego dnia sąd dokonał oceny przesłanek odroczenia na przyszły przecież okres. W tym przyszłym okresie mieści się przecież i dzień następny po wydaniu postanowienia. Ale oczywiście jest i to, że Sąd, decydując o konkretnym okresie odroczenia, nie bierze go „z powietrza”, ale relatywizuje czas prolongaty w wykonaniu kary do wskazanych i wykazanych dowodami przesłanek merytorycznych. Jego powinnością jest uzasadnienie nie tylko istnienia merytorycznych podstaw odroczenia, ale i wskazanie dlaczego taki, a nie inny okres uznał za wystarczający i adekwatny dla przyczyn, ale i celów odroczenia w danym wypadku! Istotą instytucji odroczenia udzielanego w oparciu o art. 151 k.k.w. jest przecież nie tylko przesunięcie terminu odbywania kary samo w sobie, ale przede wszystkim danie skazanemu czasu, a przez to umożliwienie mu dokonania czynności, podjęcia konkretnych działań zmierzających do usunięcia wykazanych przeszkód w niezwłocznym wykonaniu kary. Stan odroczenia nie może zakładać bierności skazanego, gdyż to w samym założeniu oznaczałoby, iż po określonej postanowieniem dacie przesłanki odroczenia będą nadal trwać, i Sąd konsekwentnie „skazany będzie” na dalsze udzielanie odroczenia! Tym samym sądy, a przez nie ogólnie Wymiar Sprawiedliwości, stałyby się zakładnikami skazanych, a ich rola ograniczałaby się do służebnego dla interesu skazanych procedowania z całkowitym pogwałceniem i odsunięciem na bok zasady niezwłoczności wykonania wyroku.

Odnosząc to do analizowanego przykładu: wypadki, w których skazany już następnego dnia po udzieleniu odroczenia byłby w stanie racjonalnie wskazać i udowodnić, iż dotychczasowy okres odroczenia nie jest wystarczający i po jego upływie nadal istnieć będą przesłanki dla odroczenia, będą incydentalne i wyjątkowe (choć można sobie takowe wyobrazić: np. udzielo-



no odroczenia dla finansowego zabezpieczenia niepracującej żony skazanego, a następnego dnia skazany dowiedział się, że żona jest w początkowej fazie ciąży, a zatem dochodzi nowa okoliczność mająca wpływ na ocenę merytorycznych przesłanek odroczenia, wykraczająca czasowo poza udzielony, choćby 6-miesięczny okres).

Ale przecież, przy praktycznym stosowaniu glosowanej uchwały zgodnie z jej literalną treścią, kwestia meritum – przesłanek ustawowych dla odroczenia – nie będzie miała dla procesowej skuteczności złożenia wniosku, nawet i w sytuacji złożenia go dnia następującego po wydaniu poprzedniego postanowienia, kompletnie żadnego znaczenia! Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by skazany, „zabezpieczony” co do procesowego skutku w postaci skutecznego od dnia upływu poprzedniego okresu rozpoznania tego kolejnego wniosku (ale i ewentualnego najdalej idącego skutku w postaci spełnienia wymogu formalnego z art. 152 k.k.w.), poprzez sam fakt jego złożenia przed datą końcową trwającego odroczenia, w dacie orzekania o tym kolejnym wniosku (a zatem choćby i po upływie czasu, na jaki odroczenia udzielono) dołączył do wniosku kolejne argumenty i dowody, które nie istniały w dacie składania wniosku – ba, takie które pojawiły się (a często zostały „wytworzone”!) już po dacie końcowej poprzedniego okresu odroczenia!

Podkreślenia wymaga, iż w zasadzie nic innego nie da się z takim wnioskiem zrobić, jak odczekać z jego rozpoznaniem do czasu upływu dotychczas udzielonego odroczenia (optymalnie i idealnie – do dnia określonego w postanowieniu jako ostatni).

Nie sposób będzie uznać go za zażalenie na poprzednie postanowienie, gdyż z jego tytułu i istoty nie wynika, by skazany nie zgadzał się z wydanym postanowieniem, ale wręcz wprost wynika, że postanowienie to akceptuje, a chce jedynie, by po upływie zakreślonego czasu odroczyć wykonania kary na dalszy czas.

Z tych samych względów nie sposób uznać, iż zachodzi sytuacja z art. 6 § 3 k.k.w. (bo jeśli nawet podstawy faktyczne kolejnego wniosku będą „te same”, to jednak dotyczyć mają oceny stanu i czasu przyszłego, a nie aktualnej, już rozstrzygniętej sytuacji faktycznej), ani też tzw. powaga rzeczy osądzonej.

W praktyce zatem, przy zaakceptowaniu stanowiska Sądu Najwyższego, nic nie stoi na przeszkodzie, by skazany, tylko dla zapewnienia sobie komfortu procesowego, ale i oczywistego zwiększenia szans na spełnienie wymogów formalnych art. 152 k.k.w., wnioskował o dalsze odroczenie nawet w tak, co do zasady, nieodpowiedniej, jeśli nie absurdalnej dacie, a Sąd, niezależnie nawet od istnienia oraz jakości uzasadnienia i udokumentowania tego wniosku, musi go przyjąć i do czasu jego rozpoznania nie może prowadzić czynności zmierzających do wykonania wyroku (o tym jeszcze dalej).

Analogicznie jest w sytuacji, gdy skazany złoży wniosek o dalsze odroczenie nawet w ostatnim dniu udzielonego uprzednio odroczenia. Tutaj też dla spełnienia – rzekomo istotnego normatywnie – warunku dla zaliczenia okresu pomiędzy datą upływu poprzedniego a datą udzielenia kolejnego odroczenia do okresów z art. 151 § 3 k.k.w. i 152 k.k.w. istotnym będzie sam fakt, iż wniosek złożono, a nie to, czy i jak został udokumentowany. I tak w dacie orzekania skazany będzie mógł braki w dowodach lub argumentacji uzupełnić!

Obie te, skrajne w zakresie czasowym sytuacji uwidaczniają aż nadto wyraźnie, iż takie, mechaniczne wręcz nadawanie dacie złożenia wniosku normatywnego znaczenia wiedzie do prawnie nieuzasadnionych, a wręcz patologicznych rezultatów.

Sąd Najwyższy w glosowanym, ale i wskazanych uprzednich judykatach, do których się aprobując odwoływał, poświęcił sporo miejsca na argumentację zmierzającą do wykazania, iż gdyby przyjąć, że data złożenia wniosku nie ma znaczenia dla kwestii zaliczenia przedmiotowych okresów i gdyby dopuścić, że nawet w sytuacji złożenia wniosku o kolejne odroczenie po dacie, w jakiej upłynął poprzedni okres, można by udzielić odroczenia z uwzględnieniem tej „przerwy”, to byłoby to dopuszczeniem możliwości bezprawnego przedłużania przez skazanych stanu niewykonywania kary prawomocnie orzeczonej, polem do popisu dla skazanych – cwaniaków i kombinatorów. Dopuścił za to, składając niejako „na ołtarzu” zasady niezwłoczności wykonania kary z wyjątkiem kalendarzowo rozumianego roku z art. 151 § 3 k.k.w., by możliwości korzystania z art. 152 k.k.w. pozbawieni byli ci skazani, którzy nie złożyli wniosku przed upływem poprzedniego okresu odroczenia, nawet jeśli wykazali, że nastąpiło to z przyczyn niezależnych, albo w sytuacji, gdy podstawy faktyczne dla dalszego odroczenia obiektywnie powstały po tym czasie.

Tymczasem, jeśli przyjrzeć się choćby obu powyższym przykładom, jasno widać, iż to dopiero przyjęta przez Sąd Najwyższy teza o normatywnym znaczeniu daty złożenia wniosku (w logicznym jej połączeniu z przyjęciem, iż rok odroczenia rozumieć należy jako nieprzerwany okres kalendarzowy) otwiera skazanym – kombinatorom pole do popisu, jeśli chodzi o nadużycie prawa do odroczenia.

Pole to może być – i zapewne w praktyce będzie – tym chętniej „uprawiane”, że z ową normatywną relewantnością daty złożenia wniosku Sąd Najwyższy złączył tezę, iż złożenie wniosku o odroczenie może – a wręcz powinno – skutkować wstrzymaniem działań sądu zmierzających do wykonania wyroku, w tym czynności zmierzających do osadzenia w zakładzie karnym.

I ta teza zarówno dziwi najbardziej, jak i budzi największy sprzeciw – gdyż jej normatywne podstawy są kruche, zaś skutki dla praktyki, a przede

wszystkim sprawności działania Wymiaru Sprawiedliwości w odniesieniu do realizacji zasady niezwłoczności wykonywania orzeczeń i podkreślanej w założeniach polityki karnej Państwa, ale i poglądach przedstawicieli doktryny prawa karnego reguły nieuchronności realnej kary, są wręcz druzgoczące!

Już w cytowanych orzeczeniach z dnia 30 czerwca 2008 r., jak i z dnia 1 października 2007 r. Sąd Najwyższy, w mniej lub bardziej wyraźny sposób, wskazał, że złożenie wniosku o odroczenie powoduje, iż sąd nie powinien stosować przepisów określających zasady postępowania zmierzającego do osadzenia skazanego, w tym instytucji przymusowego doprowadzenia – wskazując jednocześnie, że wprowadzenie zaniechanie tych czynności „nie znajduje wprost oparcia w ustawie”, ale „zaniechanie przez sądy w takiej sytuacji podejmowania czynności zmierzających do wykonania kary nie tylko pozostaje w zgodzie z „duchem” i sensem funkcjonowania instytucji odroczenia wykonania kary, ale wręcz, w niektórych wypadkach, w ogóle umożliwia stosowanie tej instytucji” (OSNKW 2008, nr 7, poz. 54, s. 56).

W głosowanej uchwale Sąd Najwyższy poszedł dalej w prawnej argumentacji, sięgając po działo największego kalibru – w postaci Konstytucji.

Streszczając wywód Sądu Najwyższego: zgodnie z art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, statuującym tzw. prawo do sądu, każdy ma prawo do tego, by: 1) poprzez złożenie wniosku uruchomić procedurę sądową, 2) skorzystać następnie z uruchomionej procedury, a następnie 3) uzyskać wiążące rozstrzygnięcie danej sprawy.

Jeśli w sytuacji złożenia wniosku o odroczenie sąd doprowadziłby do osadzenia wnioskodawcy, naruszyłby jego prawo do sądu w dwóch ostatnich aspektach, zaś prawo do następczego dla takiej sytuacji ubiegania się o przerwę w karze nie stanowi „należytej rekompensaty (ekwiwalentu)” prawa do odroczenia.

W moim przekonaniu wywód ten, a przede wszystkim jego konstatacje, są nieprzekonujące, i osadzają się na prawnym nieporozumieniu.

Przede wszystkim należy zauważyć, iż takie odczytanie normy konstytucyjnej art. 45 (któremu co do zasady niczego zarzucić nie sposób) pomija fakt, iż norma ta znajduje swoje urzeczywistnienie, ale i ograniczenia w przepisach konkretnych ustaw, a nadto nie może być stosowana w oderwaniu od innych norm konstytucyjnych, narzucających jej swoiste ograniczenia, ale i będących jej uzupełnieniem.

Normy konstytucyjne stanowią przeciwieństwo, jak przepisy każdej z ustaw, system, w którym poszczególne normy mają swoje logiczne umiejscowienie i który to system musi spełniać wymogi spójności i koherentności. Nie można odczytywać Konstytucji jako konglomeratu samoistnych, autonomicznych wobec siebie norm, ale przy ich wykładni należy uwzględniać wzajemne relacje pomiędzy nimi. Dotyczy to także, a może i głównie norm konstytucyj-

nych określających sferę wolności i swobód obywatelskich, w relacji do norm dotyczących się sfery powinności oraz zadań, jakie ma realizować Państwo.

W odniesieniu do przedmiotowego prawa do sądu należy wskazać, iż musi ono być realizowane z uwzględnieniem zasady wyrażonej w art. 2, a przede wszystkim art. 31 ust. 3 Konstytucji. Przepisy te stanowią równoważnik i punkt odniesienia dla praw i wolności obywatelskich, rozumiany w taki sposób, że te wolności i prawa nie mają charakteru absolutnego, ale korzystanie z nich musi szanować wyrażone we wskazanych poprzednich systemowo przepisach zasady oraz może, w unormowanych tam zakresach, napotykać na ograniczenia.

Takim ograniczeniem dla wolności osobistej jest skazujący wyrok sądu, a dla korzystania z – tak jak powyżej zdefiniowanego – prawa do sądu jest właśnie ustawa – Kodeks karny wykonawczy, a konkretnie jego art. 9 § 1 i 2! Określenie, iż postępowanie wykonawcze wszczyna się niezwłocznie, gdy orzeczenie stało się wykonalne, realizuje właśnie zasadę prymatu słusznego interesu społecznego i skutecznie działającego w sferze porządku publicznego Państwa, o jakiej mowa w art. 31 ust. 3 Konstytucji RP.

Prawidłowe odczytanie prawa do sądu z art. 45 Konstytucji w kontekście art. 31 ust. 3 Konstytucji winno przedstawiać się tak, że owszem, w zakresie postępowań unormowanych w Kodeksie karnym wykonawczym, stronom, w tym skazanemu, przysługują prawa do składania wniosków, skarg, próśb itd., które to czynności uruchamiają prawo do sądu tak rozumiane, jednak prawo to musi być realizowane przede wszystkim z ograniczeniami zawartymi w art. 9 k.k.w. będącym ustawową inkorporacją normy art. 31 ust. 3 Konstytucji w postępowaniu karnym wykonawczym.

A zatem skazany ma i owszem prawo do ubiegania się o odroczenie, jednak prawo to nie ma prymatu nad ustawowymi powinnościami sądów i innych organów postępowania wykonawczego w zakresie realizacji zasady art. 9 k.k.w.

Zadać też konsekwentnie należy pytanie: czy taka sama argumentacja wraz z jej praktycznymi skutkami, jak zaprezentował Sąd Najwyższy, tyczy np. wniosku o przerwę w karze? A wniosku o warunkowe przedterminowe zwolnienie? A wniosku o odroczenie terminu zapłaty grzywny albo rozłożenia jej na raty?

Przykłady można by mnożyć, a gdyby we wszystkich tych wypadkach dać odpowiedź taką, że każdy wniosek, w myśl tak rozumianej zasady prawa do sądu, wstrzymywać miał czynności wykonawcze w odniesieniu do prawomocnych orzeczeń – to mamy zupełny, nieodwracalny i nieusuwalny (bez zmiany Konstytucji?) paraliż Wymiaru Sprawiedliwości!

Dalej: gdyby zasada wstrzymania wykonania orzeczeń miała mieć swoje jedyne i bezpośrednie oparcie w Konstytucji, to jaki jest sens istnienia prze-

pisów art. 568 k.p.k., art. 532 § 1 k.p.k., art. 545 § 1 k.p.k. (w zakresie odsłania do art. 532 k.p.k.)?

We wszystkich objętych wskazanymi przepisami sytuacjach ustawa przewiduje możliwość wstrzymania wykonania orzeczenia (lub kary), ale nie dzieje się to *ex lege*, lecz zawsze w oparciu o decyzję stosownego organu procesowego, przy zaistnieniu konkretnych przesłanek ustawowych. Znamienne jest, iż przewidziane tam możliwości wstrzymania wykonania orzeczeń wcale nie dotyczą tylko już realnie wykonywanych kar – mogą wszak nastąpić jeszcze w sytuacji, gdy, z różnych powodów, nie prowadzono kar do wykonania – a zatem w sytuacjach analogicznych do sytuacji ubiegania się o odroczenie wykonania kary. Nie sposób ocenić tych unormowań inaczej, jak wyrazu woli ustawodawcy, by w takich, szczególnych sytuacjach dać możliwość odstąpienia od zasady wykonalności prawomocnych orzeczeń z uwagi na dobro wyższe. Oczywistym jest jednak, iż są to ustawowe, nie podlegające rozszerzaniu wyjątki od zasady, że wykonania prawomocnego orzeczenia wstrzymać nie można, i to niezależnie od podejmowanych przez strony innych, prawem dopuszczalnych czynności, inicjujących wszak często postępowania sądowe, a więc realizujące prawo do sądu!

Inna interpretacja istnienia tych norm prowadzić by musiała do uznania, iż są one prawnie zbędne, gdyż kwestię wstrzymania wykonalności orzeczeń do czasu rozpoznania wszelkich możliwych procedur prawnych, dopuszczalnych także po prawomocności wyroku, „załatwia” art. 45 Konstytucji! I wówczas np. wniesienie kasacji automatycznie prowadziłoby do co najmniej wstrzymania czynności zmierzających do osadzenia skazanego – aż do zwolnienia z zakładu karnego włącznie.

Należy zauważyć, iż prawo do złożenia wniosku o odroczenie w trybie art. 151 k.k.w. (ale i prawo o ubieganie się o warunkowe zawieszenie wykonania kary w trybie art. 152 k.k.w.!) nie stanowi dla skazanego żadnej ekspektatywy co do uzyskania wskazanej tam instytucji prawnej – w tym nie daje obietnicy wstrzymania powinności stawienia się do zakładu karnego.

W tym kontekście wskazywanie, jak to uczynił Sąd Najwyższy, iż późniejsza ewentualna możliwość uzyskania przerwy w karze nie stanowi „rekompensaty” czy „ekwiwalentu” jest błędne. Skazany musi liczyć się z tym, że nie stawiając się do odbycia kary, nawet w sytuacji złożenia wniosku o odroczenie, ryzykuje możliwością doprowadzenia go przez policję.

To od sądu zależy, czy, po pierwsze, będzie w stanie rozpoznać wniosek przed datą wyznaczoną do stawienia się skazanego w zakładzie karnym (co często jest niemożliwe i to nie z przyczyn zależnych od sądu – np. wniosek składa się w przeddzień daty zgłoszenia się do zakładu karnego!) oraz, co istotniejsze, czy w wypadku takiego wniosku, który nie nasuwa wątpliwości co do zasadności odroczenia, zdecyduje się nie wydawać nakazu doprowadzenia przez policję.

O wiele łatwiej, w tym zasadą humanitarnego wykonywania kary z art. 4 § 1 k.k.w., da się uzasadnić takie odstępstwo od realizacji art. 79 § 2 k.k.w., niż bronić tezy, że skazany poprzez wniosek o odroczenie, w każdym wypadku, może zlekceważyć powinność z art. 5 § 2 k.k.w., zawierającą także obowiązek stawienia się do odbycia kary w wyznaczonym terminie!

I tutaj kolejna kwestia, która w ogóle nie pojawiła się w rozważaniach Sądu Najwyższego, a która dotyczy prawa (obowiązku?) sądu do czegoś, co można nazwać wstępną kontrolą wniosku o odroczenie. Sąd Najwyższy przyjmuje, jak się wydaje, *a priori*, dla potrzeb uchwały, iż zawsze wniosek o odroczenie zawiera stosowne uzasadnienie, dołączone są doń dokumenty obrazujące tezy wniosku itd.

Tymczasem praktyka jest drastycznie odmienna.

Pomijając już kwestię braku opłaty od wniosku (to można konwalidować choćby w chwili orzekania, a nadto jest prawny obowiązek z art. 120 § 1 k.p.k. w zw. z art. 1 § 2 k.k.w., by wezwać o brakującą opłatę i jej wniesienie po wezwaniu powoduje, iż wniosek uznaje się za skutecznie wniesiony od daty jego złożenia), nagminne jest składanie wniosków nie zawierających w ogóle uzasadnienia, uzasadnienia są gołostowne, bez dokumentów, albo wręcz uzasadnia się wniosek okolicznościami oczywiście nie spełniającymi wymogów z art. 151 § 1 k.k.w.

Czy w takich sytuacjach sądy, zgodnie z tym, jak tego chce Sąd Najwyższy, w kontekście wstrzymania czynności wykonawczych w związku z prawem do sądu, winny automatycznie i bezrefleksyjnie wstrzymać np. polecenia doprowadzeń do zakładów karnych – nawet przy pełnej świadomości, iż wniosek nie nadaje się do pozytywnego rozpoznania?

Przenosząc to jeszcze na grunt istoty przedmiotowej uchwały, a konkretnie normatywnego znaczenia daty złożenia wniosku o dalsze odroczenie, czy słusznym jest, by złożony przed upływem poprzedniego terminu odroczenia wniosek o treści (idąc już *ad absurdum*): „proszę o dalsze odroczenie, gdyż według moich wyliczeń tego a tego dnia nastąpi koniec świata i chciałbym tego dnia być z rodziną” ma wstrzymać czynności wykonawcze? Wszak w dacie składania wniosku skazany może nie być w stanie „wymyślić” niczego lepszego, ale wiedząc o treści glosowanej uchwały napisze i takie absurdalne uzasadnienie (albo i w ogóle nie uzasadni wniosku!), licząc, iż do daty posiedzenia sądu może „uzbiera” inne, już możliwe do oceny w kontekście art. 151 § 1 k.k. okoliczności faktyczne!

I dlaczego w gorszej od niego sytuacji, jeśli chodzi o stosowanie art. 151 § 3 k.k.w i zwłaszcza art. 152 k.k.w., ma być skazany, który nie posunie się, w swoim szacunku do sądu, do takich metod, ale złoży wniosek po dacie upływu poprzedniego odroczenia, uzasadniając jednak go w sposób jak najbardziej wypełniający normę art. 151 § 1 k.k.w.?

Nie może ująć z pola widzenia (a Sądowi Najwyższemu chyba jednak uszło!), że istotą instytucji prawnej z art. 152 k.k.w. jest kontrola zachowania i postawy skazanego w okresie odroczenia pod kątem spełnienia przesłanek z art. 69 k.k. Wszak uzyskanie odroczenia (zwłaszcza w oparciu o art. 150 k.k.w.) jest wynikiem zupełnie innych okoliczności niż przesłanki art. 69 k.k.! Uzyskanie odroczenia „trwającego przez okres co najmniej jednego roku” jest tylko warunkiem formalnym, związanym z przyjęciem upływu ustawowo określonego czasu od daty prawomocności wyroku skazującego, by kontrolę tzw. pozytywnej prognozy kryminalnej prowadzić. Istotą i meritum orzekania w tym przedmiocie jest jednak kwestia okoliczności z art. 69 k.k., a nie art. 150 czy 151 k.k.w.!

Nie może zatem być tak, że wykładnia podstaw prawnych dla uznania, iż doszło do spełnienia tego warunku formalnego, doprowadzi do takiego stanu, że osoby ewidentnie zasługujące na dobrodziejstwo art. 152 k.k.w. nie dostąpią tego tylko dlatego, że postąpiły obiektywnie uczciwie i wystąpiły, choćby raz, o kolejne odroczenie już po terminie (choćby o jeden dzień!) poprzedniego odroczenia. Mogą za to osiągnąć ten efekt (choćby teoretycznie!) skazani – kombinatorzy, którzy umiejętnie wykorzystają ułomności sposobu procesowania – jeśli przyjąć model opisany w glosowanej uchwale.

Można pokusić się o stwierdzenie, że właśnie w takich sytuacjach pogwałcona byłaby zasada prawa do sądu, a już na pewno wątpliwym byłoby spełnienie standardu z art. 2 Konstytucji.

I na koniec jeszcze jedna refleksja odnośnie prawnych możliwości niedopuszczenia do sytuacji, by z art. 152 k.k.w. skorzystały (choćby poprzez nabycie formalnego uprawnienia) nie te osoby „co trzeba”.

Otóż, nawet gdyby przyjąć (co uważam za prawnie oczywiste i wynikające z ww. argumentów), że nic nie stoi na przeszkodzie udzielaniu kolejnych odroczeń, nawet gdy wniosek złożono po upływie poprzedniego okresu, i nawet gdyby suma tak udzielanych odroczeń, z których każde „liczone” byłoby od daty każdego kolejnego postanowienia, a co w konsekwencji doprowadzać mogło by do sytuacji, że kara nie byłaby wykonywana dłużej niż rok kalendarzowy liczony od daty pierwszego postanowienia, to dopuszczenie takiej możliwości nie oznacza, że doszłoby do nieuzasadnionego premiowania skazanych – kombinatorów.

Wszak, po pierwsze Sąd powołany jest przy rozpoznawaniu wniosku nie tylko do tego, by bezrefleksyjnie ustalić, czy w dacie orzekania, czy składania wniosku istnieją/istniały okoliczności faktyczne uzasadniające odroczenie z art. 151 k.k.w. Musi on dokonać tej oceny, zaczynając od ustalenia, czy istnieją realne możliwości, by odroczenie, w tym dalsze, umożliwiło zażegnanie „zbyt ciężkich skutków”, czy wykorzystano dotychczasowe odroczenie zgodnie z jego celami i dlatego ewentualnie dotychczas udzielony czas

był niewystarczający i czy skazany podjął konkretne czynności zmierzające do usunięcia przeszkód w odbywaniu kary.

W tym kontekście Sąd oceniać też musi, dlaczego wniosek o odroczenie (kolejne odroczenie) złożony został właśnie w takiej, a nie innej dacie, czy data ta uzasadniona jest obiektywnymi okolicznościami, czy też świadczy o instrumentalnym traktowaniu przez skazanego wniosku o odroczenie, choćby poprzez instrumentalne wykorzystywanie (jeśli nawet nie kreowanie) trudnej sytuacji własnej lub najbliższych.

Oczywistym jest, że w sytuacji niemożności racjonalnego wykazania, dlaczego skazany z wnioskiem o odroczenie, kolejne odroczenie, zwlekał, mimo świadomości istnienia zarówno takiej instytucji prawnej, jak i okoliczności faktycznych umożliwiających ubieganie się o jej stosowanie, jak też niemożności usprawiedliwienie bierności w okresie (okresach) już udzielonego odroczenia, Sąd, nawet mimo potencjalnego wykazania, że sytuacja skazanego lub jego bliskich jest trudna, będzie miał prawo wnioskowi temu odmówić, a to zarówno w kontekście oceny, że odroczenie nie jest wykorzystywane zgodnie z jego celami, jak i w kontekście konkretnej przesłanki z art. 151 § 1 k.k.w., a tyczącej się „natychmiastowego wykonania” kary. Będzie wszak oczywiste, że jeśli wykaże się, iż skazany celowo, w tym przez zwlekanie ze złożeniem wniosku (w tym kolejnego) czy przedstawianiem dowodów na zawarte w nim tezy, przedłuża postępowanie wykonawcze, to upływ czasu od daty złożenia wniosku, w relacji także do daty prawomocności wyroku, będzie mógł służyć do wskazania jako przyczyny odmowy wnioskowi, że nie zachodzi już sytuacja „natychmiastowego” wykonania kary, a czas, jaki upłynął od daty, w jakiej skazany miał się stawić w zakładzie karnym, do daty rozpoznania wniosku, a będący czasem faktycznego nie wykonywania kary, mógł i powinien być wystarczający dla usunięcia okoliczności, jakie powołuje skazany dla odroczenia.

Zatem właściwe odczytanie przez sądy zasad udzielania odroczenia, należyte dyscyplinowanie skazanych i rozsądne podejście do kwestii czasu złożenia wniosku i zawartych w nim tez i dowodów stanowić może i powinno samoistny i systemowo wystarczający „filtr” pozwalający na odróżnienie i stosownie „elastyczne” w zakresie czynności wykonawczych potraktowanie wniosków istotnie wskazujących na potrzebę udzielenia odroczenia oraz tych, które zmierzają tylko do przedłużenia postępowania wykonawczego.

Tymczasem jednak potencjalne realia postępowania w zakresie wykonywania kar, w świetle glosowanej uchwały i jej uzasadnienia, mogą ukształtować się tak (i jest to wysoce prawdopodobne, obserwując bieżącą praktykę), że dosłownie w każdej sprawie, w jakiej wydano prawomocny wyrok, skazujący na karę pozbawienia wolności, lub w jakiej zarządzono wykonanie takiej kary, składany będzie wniosek o odroczenie. I nieistotne będzie w dacie składania, czy będzie on zasadny, czy też nie. Ważne będzie, że składający



go będzie, powołując się na przedmiotową uchwałę (podniesioną do rangi zasady prawnej!), domagał się wstrzymania czynności wykonawczych. Zasada z art. 9 k.k.w. umrze wówczas śmiercią (nie) naturalną, a sędziowie orzekający w postępowaniach wykonawczych w obu instancjach nie będą mieli dylematu, co począć z ewentualnych czasem dostępnym w dniach dotychczas wolnych od orzekania – wypełni go wyznaczanie posiedzeń dla rozpoznania tysięcy wniosków o odroczenie, rozpoznawanie ich, uzasadnianie, wycofywanie dokumentacji wykonawczej z zakładów karnych i jednostek policji, a potem ewentualne ponowne jej wysyłanie, ale już z nowymi datami stawienia się. Wszystko to oczywiście w ramach służby Państwu, ale przy okazji z nieukrywaną satysfakcją skazanych i ich obrońców – i nie chodzi wcale o tych, dla których i których rodzin natychmiastowe wykonanie kary pociągałoby zbyt ciężkie skutki.